

Widowiska w czasie świąt Bożego Narodzenia.

(Sucha, pow. żywiecki).

W Suchej, miasteczku w powiecie żywieckim, jest zwyczaj, że w okresie świąt Bożego Narodzenia t. j. w czasie od 25 grudnia do 2 lutego urządzają chłopcy obok widowiska z szopką i gwiazdą, widowisko zwane „chodzeniem z Dorotą“ i drugie, zwane „chodzeniem z Heródami“. Oba te widowiska podaję poniżej, zaznaczając, że w widowisku pierwszym jest bardzo wiele naleciałości pod względem języka i akcentu z języka słowackiego, co tem tłómaczyć można, że Sucha jest położoną niedaleko Słowaczyny — a może i samo to widowisko stamtąd pochodzi.

1. Chodzenie z Dorotą.

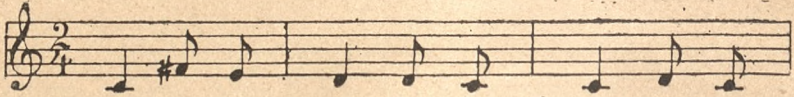
Osoby odgrywające są:

1. FABRYCEUSZ, ubrany po królewsku z koroną na głowie i berłem w rękę.
2. DOROTA, ubrana białą, z koroną na głowie.
3. TEOFIL, rycerz, ubrany w spodnie czerwone, ma hełm z papieru na głowie i miecz przy boku.
4. RYCERZ do posługi, ubrany tak, jak Teofil.
5. KAT, ubrany czerwono.
6. ANIOŁ, (dziewczynka w bieli z skrzydłami).
7. DYABEL, czarny z rogami i ogonem, ma łańcuchy w rękę.

Wszyscy z wyjątkiem dyabła jawią się w pokoju. — Dyabeł pozostaje za drzwiami*).

*) Osoba Fabryceusza jest właściwie Saprycyuszem. Dorota jest chrześcijanka i męczennica święta. Teofil, poganin, później chrześcijanin; święty mę-

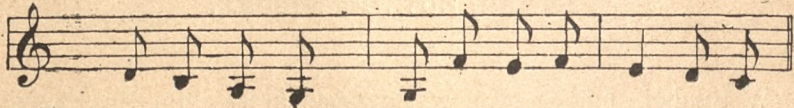
· C H Ó R.



1. I - dzie świę - ta Do - ro - ta Z po - bo-



żne - go ży - wo - ta, I - dzie przez



kró-lew - ski dwór, Spo - ty - ka ją sam pan król.

2. Chcesz Doroto moją być,
Chce ci cały świat służyć —
A jeżeli nie będziesz,
Życie swoje pozbędziesz.
3. Ja królową nie była
I królową nie chcę być,
Bo ja już mam jednego,
Jezusa maleńkiego.
4. Król się na to rozgniewał,
Do więzienia wsadzić dał —

czennik. — Ks. Skarga w „Żywotach Świętych. Tom II. 6. lutego“ pisze:
„W Kappadocyi, mieście Cezarei, była paniątka na imię Dorota. Za jej czasów przyjechał do Cezarei na prześladowanie chrześcijańskie starosta Saprycyusz i świętą Dorotę, której sława słynęła, najpierwej pojmać o wiare chrześcijańską kazał... Gdy ją wiedziono z domu starościńskiego, pisarz jeden i sekretarz starościński, na imię Teofil, żarty z paniątki strojąc, rzekł do niej: Oblubienico Chrystusowa, przyszlj mi z rajtu twego miłego jabłek albo róży; — a ona odpowie: Uczynię to zaprawdę. — Gdy tedy na miejsce ścienia przyszła, prosiła, aby kat trochę poczekał, dla modlenia się P. Bogu; a skoro skończyła modlitwę, stanęło pachole podłe niej, trzy jabłka w koszyczku i trzy róże mające, któremu rzecze św. Dorota: „Nieś to Teofilowi, a powiedz: owo masz to, o coś mię prosił, z ogrodu i rajtu Pana mego; — i z tem schyliła szyję swoją pod miecz i ścienia jest. — (Przyp. autora).

I na wojnę pojechał,
Za siedem lat przyjechał.

5. Otwórzcie więźnie wrota;
Czy tam żyje Dorota?
Oj, żyje, królu żyje,
Choć nie je i nie pije.

KRÓL: Ricerzi! (Akcent na trzeciej zgłosce od końca).

RYCERZ: Co najmiłościwszy kral poruczi?

KRÓL: Masz mi pannę Dorotę przikludzić!

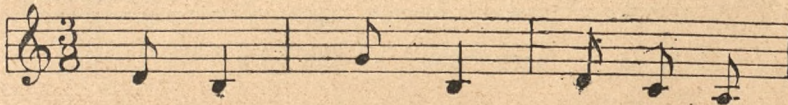
RYCERZ zwraca się do Doroty i mówi:

- Panno Doroto, masz się stawić przed króla Fabryceusza!

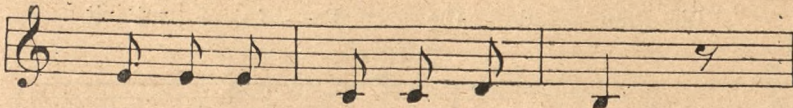
DOROTA staje przed królem

KRÓL: Panno Doroto, pospiesz to,
Pocom posłał po ciebie,
Prędko zważ u siebie:
Chcę cię za swą panią mieć,
Chce ci cały świat służyć;
A jeżeli nie będziesz,
Życie swoje pozbędziesz.

DOROTA śpiewa:



Ach ja - kiż to cięż - ki wiek,
Sre - bra zło - ta do - syć mam,



Cięż - ki to jest mój wie - niec
W szezę - ściu zdro - wiu o - pły - wam.

Mówi: Ja królową nie byłam, I królową nie chcę być,
Bo ja mam już jednego, Jezusa maleńkiego!

KRÓL: Ricerzi!

RYCERZ: Co najmiłościwszy kral poruczi!

KRÓL: Masz mi kata przikludzić!

RYCERZ staje przed katem.

— Mistrzu, mistrzu! — (za każdym wymówieniem tego słowa, tupie mocno nogą).

KAT: Co poruczysz? (przy „co“ tupie nogą).

RYCERZ: Masz się stawić przed króla Fabryceusza!

KAT idzie przed króla i mówi:

— Kralja, kralja! Z jakiej przyczyny po mnie rycerz posłany?
(albo: kralijare, kralijare!)

KRÓL: Kacie, zapowiadam to tobie, miej to w tej dobie,
Weźcie Dorotę i wrzućcie ją do łazarzy,
A serce me uspokóje, abym więcej o niej nie słyszał.

KAT do Doroty:

— Chodj sim tu setna dworzanko,
Króla naszego tyranko,
Sam ci ten miecz przysłuży,
Chrystus dopomoże
A my się na to dziwać będziemy.

W czasie tej mowy ustawia się kat z jednej a rycerz z drugiej strony Doroty, wyjmują z pochew miecze i krzyżują je nad głową Doroty.

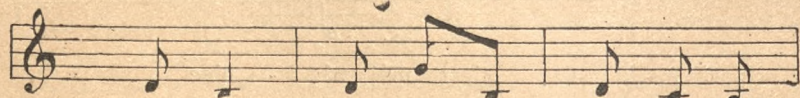
DOROTA, stojąc przed królem śpiewa:



Ach, ja prze - smu - tna Do - ro - ta,



Bła - gam do Cię Bo - że mi - li,



Gdy mię ci dwaj za - ła - rzy,



Za - mkną mię do ła - za - rzy.

DOROTA z rycerzem i katem odchodzi. Rycerz i kat chowają miecze.

KAT chodzi po pokoju i mówi:

— My pannę Dorotę męczyli, trapiли, na pół nieżywą zostawili, a ona jakby balsamem była namaszczona, bo mocno w Chrystusa wierzyła.

KRÓL: Ricerzi!

RYCERZ: Co najmiłościwszy kral poruczi?

KRÓL: Masz mi pannę Dorotę przikludzić!

RYCERZ do Doroty: Panno Doroto, masz się stawić przed króla Fabryceusza!

DOROTA staje przed królem i śpiewa: Ach, jakiż to ciężki wiek i t. d.,
poczem mówi: Ja królową nie była i t. d.

KRÓL: Ricerzi!

RYCERZ: Co najmiłościwszy kral poruczi?

KRÓL: Masz mi tu kata przikludzić!

RYCERZ, stojąc przed katem:

— Mistrzu! mistrzu! (tupanie).

KAT: Co poruczisz? (tupanie).

RYCERZ: Masz się stawić przed króla Fabryceusza!

KAT przed królem:

— Kralja, kralja! Z jakiej przyczyny po mnie rycerz posłany?

KRÓL: Kacie, zapowiadam to tobie, miej to w tej dobie:

Weźcie pod miecze pannę Dorotę, zetnijcie jej głowę,
abym więcej o niej nie słyżał!

KAT do Doroty:

— Chodj sim tu setna dworzanko,
Króla naszego tyranko,
Sam ci tu ten miecz posłuży,
Chrystus dopomoże
A my się na to dziwać będziemy!

KAT z rycerzem krzyżują miecze nad Dorotą.

DOROTA klęka i śpiewa:

Ach, ja przesmutna Dorota,
Błagam do Cię, Boże mili,
Gdyż mi kat głowę ścinać ma,
Najświętsza Panno, racz przy mnie stać.

DOROTA zwracając się do kata:

— Ścinaj kacie, jak masz ścinać, bo mnie już święci mają wziąć!

KAT dotyka mieczem szyi Doroty i mówi:

— Nahnij ten karher dański,
Aż ci utnę kusz mideński.
Hopsa ino dyna, jak mi się to dobrze ścina,
Dopierom zaczął i już muszę poniechać.

KAT zwraca się do króla:

— Tu, królu masz głowę twej dworzanki, którą pewnie poznasz.

ANIOŁ do Teofila, który dotąd patrzył na to wszystko, woła śpiewnym głosem:

— Teofili, Teofili!

TEOFIL: A któż mię tak wspaniale woła?

ANIOŁ: Oto ja, anioł, posłany od panny Doroty, która ci posyła koszyk róż, abys nie służył królowi, ino wiernym chrześcijanom.

TEOFIL odbiera róże od anioła i mówi:

— Ja pójdę do króla i powiem mu!

Idzie do króla, w drodze oddaje aniołowi koszyczek z różami i mówi:

— Kralja, kralja! Nie będę służył królowi, ino wiernym chrześcijanom!

KRÓL, Ha, ha! To wszyscy chcecie być tymi chrześcijanami? Ricerzi!

RYCERZ: Co najmiłościwszy kral poruczi?

KRÓL: Masz mi tu kata przikludzić!

RYCERZ do kata:

— Mistrzu, mistrzu! (tupanie).

KAT: Co poruczisz? (tupanie).

RYCERZ: Masz się stawić przed króla Fabryceusza!

KAT przed królem:

— Kralja, kralja! Z jakiej przyczyny po mnie rycerz posłany?

KRÓL: Kacie, zapowiadam to tobie, miej to w tej dobie,

Weźcie pod miecze Teofila, abym więcej o nim nie słyzał!

RYCERZ z katem krzyżują miecze nad Teofilem.

KAT do Teofila:

- Chodj sim tu setny dworzanie,
Króla naszego tyranie;
Sam ci tu ten miecz przysłuży,
Chrystus dopomoże —
A my się na to dziwać będziemy.

TEOFIL kłęka i śpiewa na nutę Doroty:

A ja przesmutny Teofili,
Błagam do Cię, Boże mili:
Gdy mi kat głowę ścinać ma,
Najświętsza Panno, racz przy mnie stać!

Zwracając się do kata:

- Ścinaj kacie, jak masz ścinać, bo mnie już święci mają wziąć!

KAT dotyka mieczem szyi Teofila i mówi jak przy ścinaniu Doroty: „Nahnij ten karher dański i t. d.“, poczem do króla: „Tu, królu masz głowę twego dworzanina, którą pewnie poznasz“.

Drzwi otwierają się, wchodzi dyabeł i woła:

- Ciuur, ciuur!
KRÓL: Co to za ciurczenie?

DYABEL przystępuje do króla:

- Królu, ostatnia twego życia godzina!
KRÓL: Ciercie, nie bierz mnie, dam ci złoty pas!
DYABEL: Gdzie go masz?

KRÓL wskazując na piersi:

- Tu go mam!

DYABEL odskakuje, odwraca się, a wskazując na swój tyłek, mówi drwiąco:

- Tu go mas!

KRÓL: Ciercie, nie bierz mnie, dam ci złota, srebra dość!

DYABEL: Ja mam złota, srebra dość, tylko cię mam ochotę królu wziąć. Ja mam takie wozy, co wożę na nich stare małpice, oślice, carownice, djebllice i som król na nich w piekło pojedzie: Ciur, ciu u ur! — Chwyta króla za rękaw i ucieka do drzwi.

Koniec akcyi, poczem następuje zbieranie datków od przysłuchujących się, wreszcie podziękowanie za kolędę:

Za kolędę dziękujemy, szczęścia zdrowia winszujemy —
Byście byli szczęśliwymi i błogosławionymi na świecie żyjąc.

Wygłosili w r. 1900: *Franciszek Reichel, Jan Pieron i Zofia Stankówna* z klasy V. szkoły w Suchej.

2. Chodzenie z Heródami.

OSOBY:

1. KRÓL HERÓD. (Ubiór: ornat, broda, berło, wygięta infula starozakonna).
2. POLICYANT. (Czerwona czapka i spodnie, szabla u boku, basior w ręce).
3. ANIOŁ. (Chłopczyk lub dziewczę w bieli, ze skrzydłami i koroną).
4. GÓRAL. (Siwie włosy, kapelusz góralski z czerwoną wstążką, gunia, torba, spodnie obcisłe, kierpce, laska, przepasany powrósem ze słomy).
5. ŻYD. (Hałas vulgo jupica, broda, icki (pejsy), twarz czarno pomalowana, czapka okrągła żydowska oblamowana futrem, na plecach worek a w nim kości, pod pachą wielka, stara i podarta książka).

POLICYANT wchodzi do pokoju, reszta osób zostaje w sieni.

POLICYANT: Przed tym zacnym ołtarzem miejsca tutejszego
Opowiem wam goście coś nowego:
Chrystus się narodził z przeczystej dziewicy,
Król Heród go prześladowe,
Zabić obiecuje!

Tupie nogą i mówi głośno: Gloria!

Wchodzi reszta osób i staje rzędem a ŻYD przy samych drzwiach. —
POLICYANT przechodzi się po pokoju. GÓRAL, podskakując ciągle, mówi:

Niechże będzie baj pokwálony, pokwálony
Stará cápka, wirk spálony,
albo: (Stary górál nie ogolony).
Kajze tez ta panienecka,
Co ji zakwitają licka?
Moze by sie ozeniła za mnie wej ślalcicka?
Já se tez tu wej ślalcic z pod Babi góry,
Przysedek se kupić na kirpce skóry,
Żeby mnie panny lubiały. —
Posedek se wej do Krakowa
Kupić sukna na mundury
Nie krótko, nie długo, ale prawie z równa.

Posedek se wej do krawcyków,
Krawcykowie śniadali,
Siedmiu celadników
Jedno jajko krajali.

Moji mili krawcykowie, usyjciez mi tez zupán, zupán,
Nie krótki, nie długi, ale równy za pozwoleniem z cubą,
(a dawniej mówiono „z d . . a“).

A já byk tez tu przystał, zeby moi werbownicy psyśli,
Tobyk sie z niemi zwerbował.

Przstępuje doń policyant, bije go basiozem i mówi:

— Stój ty durniu, góralu; możeś ty obcy?

GÓRAL: Ja, panusiu, obcyk ci já obcy,

Kiedy já se tu zamiskął tsy dni i pół tseci nocy!

Aleście wy panusiu cudzi,

Bo nie znácie poza Kraków ludzi.

Poza Kraków ludzie chodzą z cerwonemi kutáskami,

Po goralsku ubrani, jak wej widzicie sami!

POLICYANT: Stój tu, durniu, góralu!

Nie pamiętasz, jak poza Kraków ludzi siekali,

Na kawálki łamali.

GÓRAL: Je, o panusiu, jeszczem się zestarzał, zesiwiął, widać po moich ślicnych włosickach (pokazuje włosy), alem nie widziął, nie słyszał, zeby kogo rąbali, siekali, na kawálki łamali. Ale mój tatuś jacy bogaci byli?! Sto owiec a dwiesta baranów mieli a kożá, kożá, jaką tez mieli?! Co na seś cicków ścała! Mlika i śmietany to my tyla mieli, comy sie w ni tsy i styry razy dnia kapowali!

POLICYANT: Stój ty, durniu, góralu! Co sem ty twojego tatyńka wychwalasz tak za wielkiego pana? Ja go znam od zeszłego roku, co sem mu pożyczyl do fajki tabaku.

GÓRAL pokazuje na kolek u powały:

— Oj, panusiu, zeby wás na tym kolecku powiesili, coście memu tatyńkowi honoru ublizyli!

POLICYANT: Ja twojemu tatyńkowi za włos honoru nie ublizyl, ale cały świat wie, jakim żebrakiem był.

GÓRAL szturknie go laską i przskoczy do niego:

— A o tych owieckach panusiu nie pamiętácie, co my se na polanie pásali, co my se im psygwizdowali (gwizda)?

POLICYANT: Ej, ty durniu góralu, wnet ty pójdiesz z twym psim pyskiem, jak przyjdzie wójt i cała gromada!

GÓRAL: Ja, toś mi ja zgád! Já sie ja boje wójta i cały gromady, kiedy mi tsy armije wojska ni mogły dać rady! (tupie noga) Turcy tsy mile ode mnie stáli a jesce sie mnie báli. Jak já se wypáluł, wystseluł ze swoje harmatki (pokazuje), co sie mie tez pán kapitan nakwálili. Kciał mnie zrobić takim jenerálem, coby wszyscy mnom rządžili, ale já na to nie kciał przystać.

ŻYD w tem miejscu, kładzie się na ziemi i leży na worku.

GÓRAL: Ale sie chodźmy pastuskowie przespać; za godzinką, za dwie będzie już to świtać.

GÓRAL kładzie się na żyda i śpią.

ANIOŁ przychodzi i woła: Gloria, gloria in excelsis Deo!

GÓRAL siada, szturka żyda i mówi:

— Nastąp psie, cudzoziemska pluska, bo jak wezme obuska, jęknie w tobie duska.

Śpią.

ANIOŁ: Gloria, i t. d.

ŻYD siada: Ny, bedemy go jeś? — Śpi. —

ANIOŁ: Gloria, i t. d.

GÓRAL: Kędyz to boży aniele pódemy, kie drózki nie wiemy?

ANIOŁ: Górami, lasami, pójdzie Pan Bóg z nami!

GÓRAL szturka żyda:

— Nastąp psie żydzie, bo śmierdzisz costkiem, cebulom i jakom-sik marchewkom!

ŻYD szturka górala:

— Ty, bestyo góralska, mnie od ciebie wszy obliź!

ŻYD i góral wstają. Góral staje obok Heroda, a żyd przy drzwiach. —

HERÓD mówi:

— Ja jestem potentat całego narodu, mam pod sobą cztery części świata, księżyc, słońce i wszystkie elementa. — Sługa!

POLICYANT: Hier! i salutuje.

HERÓD: Masz mi iść po żyda rabina!

POLICYANT uderza żyda batem; ŻYD krzywi się i mówi: Li, li, a policyant na to: Ti, ti!

ŻYD: Po co? na co?

POLICYANT: Król Heród cię potrzebuje!

ŻYD: Ny, ja go is przez takie okropny góry, z marcowy góry przez babie góry, z habie góry przez jasiniowy góry, mnie go wilk ściagać, ja sie go psiewrócić, ja go noge ukrócić, ja sie przed króla Heroda nie stawić!

POLICYANT do Heroda:

— Żyd rabin nie chce się stawić przed króla Heroda!

HERÓD: Patrol!

POLICYANT bije żyda batem:

— Zwanzig Patrol, mus przed króla Heroda!

ŻYD idąc, kuleje i mówi:

— Siekom, ciekom, nikt mnie nie potrzebował, tylko król Heród mnie potrzebował.

Staje przed królem, zdejmuje czapkę i mówi:

— Dzień dobry!

KRÓL: Dzień dobry! Żydzie rabinie, co tam słyhać w pobocznej krainie?

ŻYD: Co mu słyhać, to mu słyhać: Chrystus się mu narodzić!

KRÓL: Gdzie?

ŻYD: W Betleem mieście.

KRÓL do policyanta:

— Masz mi isć do Betleem, wszystkie dziatki powyrzynać a mojemu synowi pardonu nie dać!

ŻYD: Oj, waj! Ny, ne boji sie go król, by mu go matki nie plakać dziatki?

KRÓL: Nie!

ŻYD: Chces mu królu wiedzieć, jak mu z moji bubliji stoi? Jak mu stoi, tak mu stoi, niech sie go król Heród nie nie boji! Ja sie go muse gorąco do Boga pomodlić, aby ci go królu rozum do głowy wstorczyć. — Żyd zdejmuje worek z ramienia, kładzie na ziemię, bierze książkę, otwiera ją i mówi: Tu mu nima nie po polsku, tylko samo po nimiecku! — Modli się, kiwa się, wreszcie woła: Ham! — Staje przed królem z książką i czyta: Piąte psikázanie: Nie zabijáj, krwi ludzki po świecie nie rozliwáj! — Palcem uderza w nos króla: Kik nes! i ucieka od Heroda.

POLICYANT bieży za nim, chwyta go i nawiązuje się rozmowa!

Skądś żydzie?	Z Krakowa.
Cem się trudnis?	Gitarem.
Zagrąj żydzie!	Siabes, panie!
Kijem żyda!	Za co panie?

Biercie żyda na kije!

ŻYD tańczy i śpiewa:

Rachciom, ciachciom, bim bom bom!
Jak pán káze, tak mu grám.
Słońce nizko, siabes blisko,
Já do domu mile mám.
A mój siabes rac wibacyć
Kiedy bijom, tsa podskocyć,
Śtockiem, śtockiem
Psied panem Potockiem.

Lub inaczej:

Skądś żydzie?	Z Wielopolski.
Cem sie trudnis?	Gałganowski.
Más tabacke?	Mám.
Gdzie?	W brodzie.
Zaśnupaj!	A jak ni mám?
Pol. bije: Zaśnupaj!	Skąd mu wezme?
„ „ Zaśnupaj!	Trzeba zaśnupać, Kiedy policyján bić!

ŻYD zażywa tabaczkę, kicha 2 razy i odchodzi do drzwi.

POLICYANT: O mój miły, mocny Boże, jak to świat na opak idzie, Jedni mają dość wszystkiego, drudzy żyją w biedzie!

ŻYD przyskakuje:

— Ny, cemuz go tak nie robicie, abyście go mieli, Dejciez głupim po rozumie, niech sie z wami dzieli.

POLICYANT wyjmuje szablę:

— Przypatrzże się szelmo, żydzie, jaki ja mam ostry nóż!

ŻYD: Ny, to go nie jes nóż, to mu jest kosi, nozi na ludzki żołmierzy! Żyd odskakuje i mówi: Ny, z cem pán chces? Z półkwártym piwem, cy z półkwártym wódkim?

POLICYANT bije go basiozem:

— Ja się cie szelmo, żydzie, żydzie o to nie pytam, tylko dawaj sukna na mundury, bo jak nie, to będę szukał do rajtury skóry!

ŻYD: Sprzedam ci go z łokciem sukmem na krótki śpencerek!

POLICYANT bije basiozem:

— My w śpencerach nie chodzimy, tego sukna jest za mało, trzeba i na spodnie.

ŻYD, mając worek na plecach, tańczy i śpiewa:

I sprzedam ci go z łokciem sukmem na zbyt cerwonego,
Bo ja kocham bardzo ludzi polskie wojskowego.

ŻYD idzie do kąta i mruży: Polski wojski dobrzy ludzi, sami złodzieji!

GÓRAL: Já wam tez tu jeszcze państwo opowiem, opowiem o betlejemskej sopce. Niedaleko tego miasta, kak se pásał owce, pilnowałem na kosazu siano, a tu wej (rękami wskazuje) po psed moje ocy z nieba światło się tocy. I wsystko sie to ładnie bawiło, ino sie to zydzisko z policyjanem wadziło.

GÓRAL szturka żyda kijem a żyd go workiem.

ŻYD: Aj waj, aj waj! Dráb, policyján, kazuje śnupać tabacki, a ja ni mám, możebyście ta dali grajcár na tabacki!

ŻYD obchodzi przysłuchujących się i odbiera datki. Podziękowanie za kolędę.

Józef Czop, szewski czeladnik w Suchej, opowiedział w r. 1901.

Szymon Gonet.



Opis wesela serbskiego.

Rękopis Biblioteki Ossolińskich nr. 3.312 zawiera tłumaczenia pieśni serbskich, dokonane przez Stanisławę Królikowską Są to trzy zeszyty razem, z których pierwszy i trzeci mieści przekłady z „Lazaricy“ i „królewicza Marka“, jak również i pieśni świeckie, zeszyt zaś drugi zawiera opis wesela serbskiego. W znanych mi polskich przekładach serbskich pieśni — że tu przytoczę tylko Brodzińskiego, Zaleskiego a zwłaszcza Zmorskiego — podobnego opisu